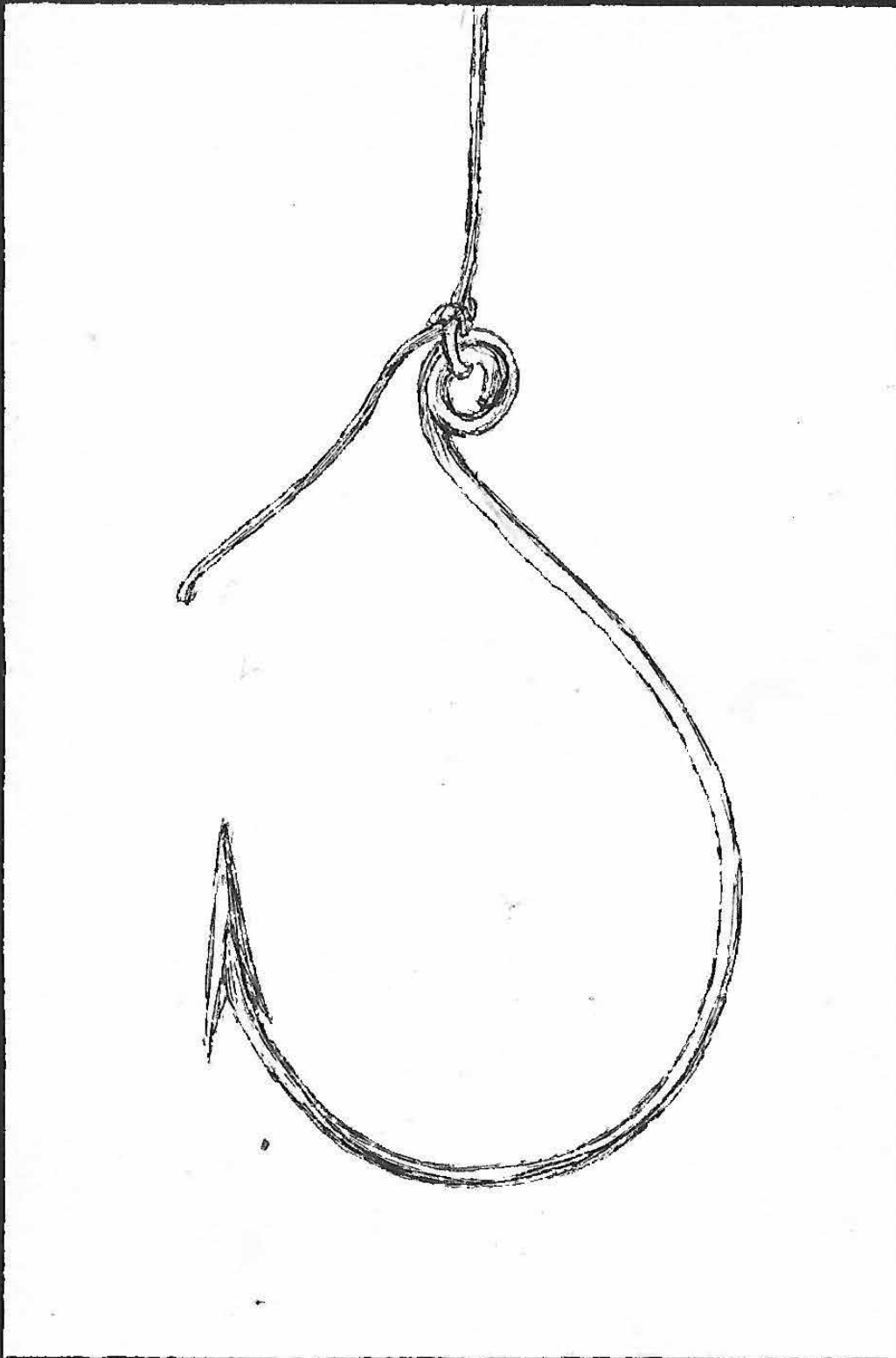


SAM NA SCENIE

Gazeta festiwalowa 19. finału turnieju teatrów jednego aktora



Grafika: Kazimierz Jąłowczyk

Numer: 2/2

Od redakcji

Dziewiętnasta edycja Sam na scenie przechodzi właśnie do historii, do Słupska przyjechało dwunastu monodramistów z całej Polski – jedna osoba nie dojechała. Każdy z aktorów przybył z innego powodu, wszyscy w tym samym celu – spotkać się, pokazać efekt swojej pracy, poznać innych, podobnie myślących ludzi. To też okazja dla instruktorów, reżyserów do wymiany myśli, wzajemnego obserwowania się, dla wszystkich – do wzajemnego uczenia



fot. Grzegorz Boroszko

się. Przykro mi, że usłyszałem instruktora mówiącego publicznie, w obecności aktorki, że jego podopieczna znalazła się tu przez przypadek. Dla mnie to niedopuszczalne dezawuowanie pracy młodego człowieka, tym bardziej, że w naszym wypadku to praca na bardzo delikatnej materii emocji i wrażliwości. To nie powinno się zdarzyć.

Cieszy natomiast, że uczestnicy cierpliwie i uważnie oglądali siebie wzajemnie, z życzliwością oklaskiwali,

nie stworzyli atmosfery rywalizacji, a raczej ciekawości.

Z przyjemnością uczestniczyliśmy w wieczornym spotkaniu z prof. Anną Seniuk, która przypomniała dwie swoje kreacje i przeczytała kilkanaście wierszy między innymi Małgorzaty Hillar, Anny Świrszczyńskiej, Władysława Broniewskiego, Zbigniewa Herberta.

Drugi dzień festiwalu przyniósł wieczór mistrzowski

Stanisława Miedziewskiego, który zaprezentował najnowszy spektakl swojej reżyserii w wykonaniu Grzegorza Piekarskiego.

Gospodarzom nie wypada tego pisać. Mnie – gościowi – owszem. Było jak zwykle profesjonalnie, ciepło, serdecznie, domowo. Było tak, że chcę wrócić za rok!

Do zobaczenia!

Gustaw Puchała



fot. Konrad Janicki

Zobaczyć jej oczami

Co dzieje się w głowie osoby ze spektrum autyzmu? Co myśli, jak postrzega otaczający ją świat i ludzi, czego pragnie, o czym marzy? To pytania, na które próbowała odpowiedzieć ze sceny Aldona Karska.

Scenariusz jej monodramu „(Nie) Normalna” oparty został na dramatycznej autobiografii autystycznej dziewczyny – Donny Williams, która była dzieckiem w czasie, kiedy pojęcie „autyzm” nie było jeszcze znane. Widziała i czuła, że jest inna, nie wiedziała jednak, dlaczego, gdzie leży przyczyna, że unika kontaktów z innymi osobami, że „boli” ją dotyk, że, gdy mówi coś dla niej oczywistego, inni uważają, że zachowuje się niegrzecznie. Nazywali ją dziką, szaloną, gdyż odstawała od ogólnie przyjętych norm. Nie potrafiła nawiązać koleżeńskich kontaktów, wolała żyć w swoim świecie, bo tam czuła się bezpiecznie. A największym problemem było to, że nie rozumiała, dlaczego tak się dzieje.

Jako nastolatka po raz pierwszy usłyszała, że jest osobą z autyzmem, ale zrozumiała swój problem dopiero po latach. I wtedy napisała książkę, swoją autobiografię, która jest niesamowitym przekazem dla „normalnych” ludzi i pozwala, choć w niewielkim stopniu, zrozumieć osoby autystyczne. Donna Williams, poprzez tę książkę wpuściła czytelników do

Aldona Karska, Młodzieżowy Dom Kultury nr 2, Zabrze
„(NIE) NORMALNA” na podstawie książki „Nikt Nigdzie” Donny Williams (tłum. Przemysław Gryz, Marta Klimek-Lewandowska)
scenariusz: Aldona Karska, Katarzyna Boroń
scenografia, muzyka: Aldona Karska
reżyseria: Katarzyna Boroń



fot. Krzysztof Przewoźny

OMÓWIONO

Aldona Karska

„(NIE)NORMALNA”

Marzenna Wiśniewska:

-Chcę podziękować za podjęcie tego tematu, wrażliwość w adaptacji tekstu i tego, co się wydarzyło na scenie.

-Bardzo precyzyjne osadzenie w przestrzeni scenicznej.

-Dziękuję za przedstawienie, formę i temat, który Pani zaprezentowała.

-Precyzyjnie zbudowana opowieść.

Bernadetta Żynis:

-Piękna współpraca rekwizytów z narracją.

-Konsekwentnie dobrze utrzymane tempo i rytm przedstawienia.

Jan Zdziarski:

-Starannie opowiedziane.

-Bardzo bezpiecznie zaznaczyłyście przestrzeń.

-Odczuwałem momentami

dysonans między sposobem narracji a zachowaniem. Potem doszło do konsensusu.

-Dziękuję za to przedstawienie. Coś ono niesie za sobą, co przyciągnęło moją uwagę przy powtórным oglądaniu.

swojego świata, aby mogli spojrzeć na nią jej oczami.

Aldona Karska w bardzo przekonujący sposób przekazała nam rozterki i pragnienia Donny. Świetnie wykorzystwała rekwizyty, które towarzyszyły jej na scenie (drabina symbolizowała jej zamknięty świat i była szczeblami, pozwalającymi jej się z niego wydostać).

Przez cały spektakl młoda aktorka przykuwała uwagę publiczności, prowadząc ją po swojej opowieści, wzruszając i zaciekawiając. Była bardzo szczera w swojej roli, znakomicie wczuwała się w emocje bohaterki, za co publiczność nagrodziła ją gromkimi brawami.

Joanna Jusaniec



fot. Szymon Wojewoda

Pociągi wciąż jadą

Nie lubię nadużywania słów. Niestety, dziś, kiedy sekretarki piastują stanowiska *office menagerów*, jest to bardzo powszechne i przenika też do teatru. Czy naprawdę ustawienie na scenie pięciu drewnianych krzeseł, których obecność nijak się nie usprawiedliwia, jest scenografią? Z przykrością stwierdzam, że to nie jest jedyny grzech (dla jasności: brak uzasadnienia, a nie nazywanie tego scenografią) „Paciorków” w wykonaniu Filipa Owczarka i reżyserii Barbary i Marka Leszczyńskich. Z przykrością, ponieważ to przedstawienie mogłoby być świetne.

Spektakl Filipa oparty jest o wątki z książki „Pociągi pod specjalnym nadzorem” Bohumi-

nie jest to kwestia tego, że garnitur został źle skrojony na aktora. Filip świetnie radzi sobie z prowadzoną opowieścią, nie przerasta go ona. Mimo młodego wieku monodramista ma zasoby emocjonalne i, co równie ważne, intelektualne, żeby wiarygodnie przedstawić drastyczne doświadczenia wojny. Nawet jeśli czasem chciałoby się większego urozmaicenia uczuć (nie trzeba cierpieć mówiąc o cierpieniu), to nie przeszkadza to w odbiorze spektaklu. Widać, że Filip na scenie czuje się dobrze, jest pewny siebie. To dobrze, aktor powinien być pewny siebie, tak samo jak winien odczuwać potrzebę ciągłego doskonalenia. Wydaje mi się, że twórcy „Paciorków” mogliby pokusić się o poszukanie nowych, bardziej zróżnicowanych tonów. Przydałoby się też wrócić do

Filip Owczarek, Tomaszów Mazowiecki

„Paciorki” na podstawie powieści Bohumila Hrabala (tłum. Andrzej Czcibor-Piotrowski)

scenariusz: Barbara i Marek Leszczyńscy, Filip Owczarek

reżyseria: Barbara i Marek Leszczyńscy

scenografia, muzyka: Jakub Jędrzejewski

la Hrabala. No właśnie, wątki. Z jednej strony mamy zarysowaną orientację seksualną bohatera, z drugiej wojnę i jej okropności. Zestawienie jak najbardziej właściwe, ale nie było konstrukcyjnie wyważone, ekspozycja tych tematów nie była skuteczna. I bynajmniej

ćwiczeń podstawowych, żeby poprawić dykcję i emisję głosu aktora – dużo przyjemniej słucha się o pięknych, a nie „pienknych” żołnierzach.

Muszę przyznać, że urzekła mnie muzyka to-

warzysząca monodramowi skomponowana przez Jakuba Jędrzejewskiego. Była ona równoprawnym partnerem scenicznej opowieści, w nienachalny sposób podkreślając przedstawiane wydarzenia.

„Paciorki” to ważny spektakl. Szczególnie dzisiaj, kiedy kilkaset kilometrów od nas ludzie tacy sami jak my są wywożeni w wagonach pod specjalnym nadzorem poza granice własnego kraju, odbierane są im domy, przekreślane marzenia, niszczone rodziny, a wielopokoleniowa trauma narasta na oczach ciekawskiego świata. I to wszystko za sprawą innych ludzi, którzy przecież mogliby zostać we własnych domach. I siedzieć. Na dupie.

Michał Studziński



fot. Krzysztof Przewoźny



fot. Krzysztof Przewoźny

OMÓWIONO

Filip Owczarek

„Paciorki”

Bernadetta Żynis:

-Jesteś cudownym, młodym człowiekiem. Bardzo świeżym i troskliwym o to, co robisz.

-Przeszkadzała mi muzyka i sposób prowadzenia narracji - dziwnie stawiałeś zdania.

-Jest w Tobie młodość i świeży entuzjazm, który przyciągał moją uwagę.

Jan Zdziarski:

-Gdybym nie był świadomy tej powieści, to bym inaczej odebrał ten spektakl.

-Przegrałeś na wstępie. Na początku spektaklu sprzedałeś pointę.

-Zabrakło mi w Twoim opowiadaniu chłopaka.

-Jesteś dobrze widoczny na scenie, masz bardzo wyrazistą twarz. Nie do końca wiesz, jaki robisz grymas. Częściej stój przed lustrem.

Marzenna Wiśniewska:

-To było trudne wyzwanie, wyjść ze swojego młodzieżowego świata i wejść w postać, która jest bardzo skomplikowana.

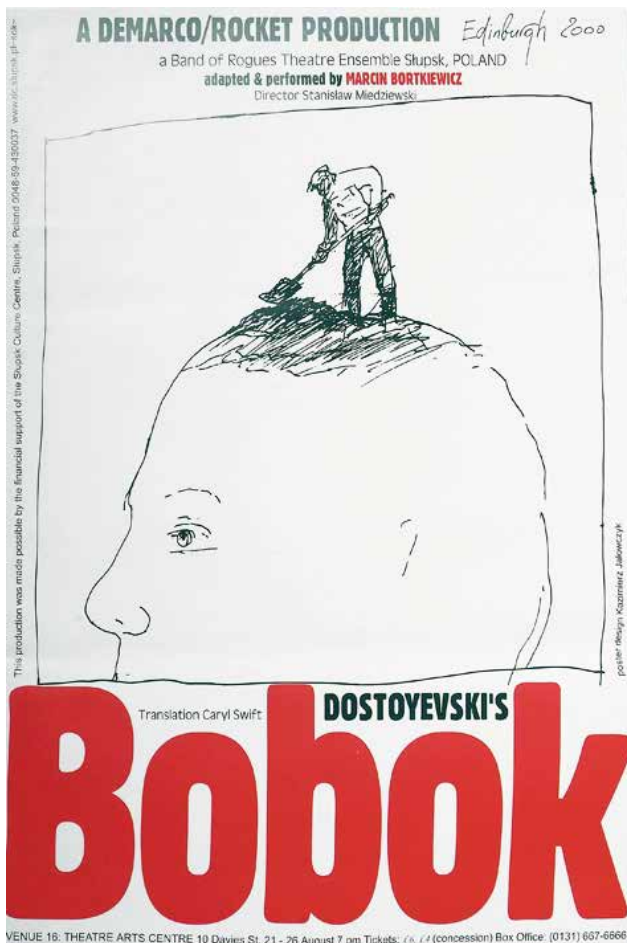
-Bardzo ciekawie potrafisz pracować w skupieniu twarzy.

-Jest w Tobie ogromny potencjał.

-Dlaczego zaczęłaś od tak dramatycznego jedzenia chleba? Już nic więcej nie byłeś w stanie dodać do tego mocnego pierwszego obrazu.

-Ten monodram był zbudowany na jednym zdaniu: „Trzeba było się z domu nie ruszać”.

Niektóre przypadki i... powinowactwa „materii duchowej”
z której powstały plakaty Kazimierza Jałowczyka – dla sceny monodramu Teatru Rondo



Korzystam ze swoich zapisków w „dzienniku reżyserskim” – pamięci, przemów!!!

Kazik mówi: „Plakat nie jest ilustracją do zdarzeń na scenie... SAM JEST ZDARZENIEM...” po chwili - ... wydobywa z kieszeni notatnik w czarnej okładce – wertuje kartki, szuka... dawno temu umieszczonych rysunkowych fantazji...

Znajduje...



„Rozrywki mi trzeba! Chciałem się rozerwać, poszedłem na cmentarz...”, bohater słyszy rozmowy z grobów... tak jak o tym opowiadaniu F. Dostojewskiego rozmawialiśmy – ŚWIAT POSTAWIONY NA GŁOWIE I JEGO DEPRAWACJA... a według Junga – zmarli żądają jakieś wiedzy o sprawach ostatecznych, czegoś chcą od żywych...

Zdobyć się na okrucieństwo w stosunku do tematu w tym projekcie plastycznym (plakat)

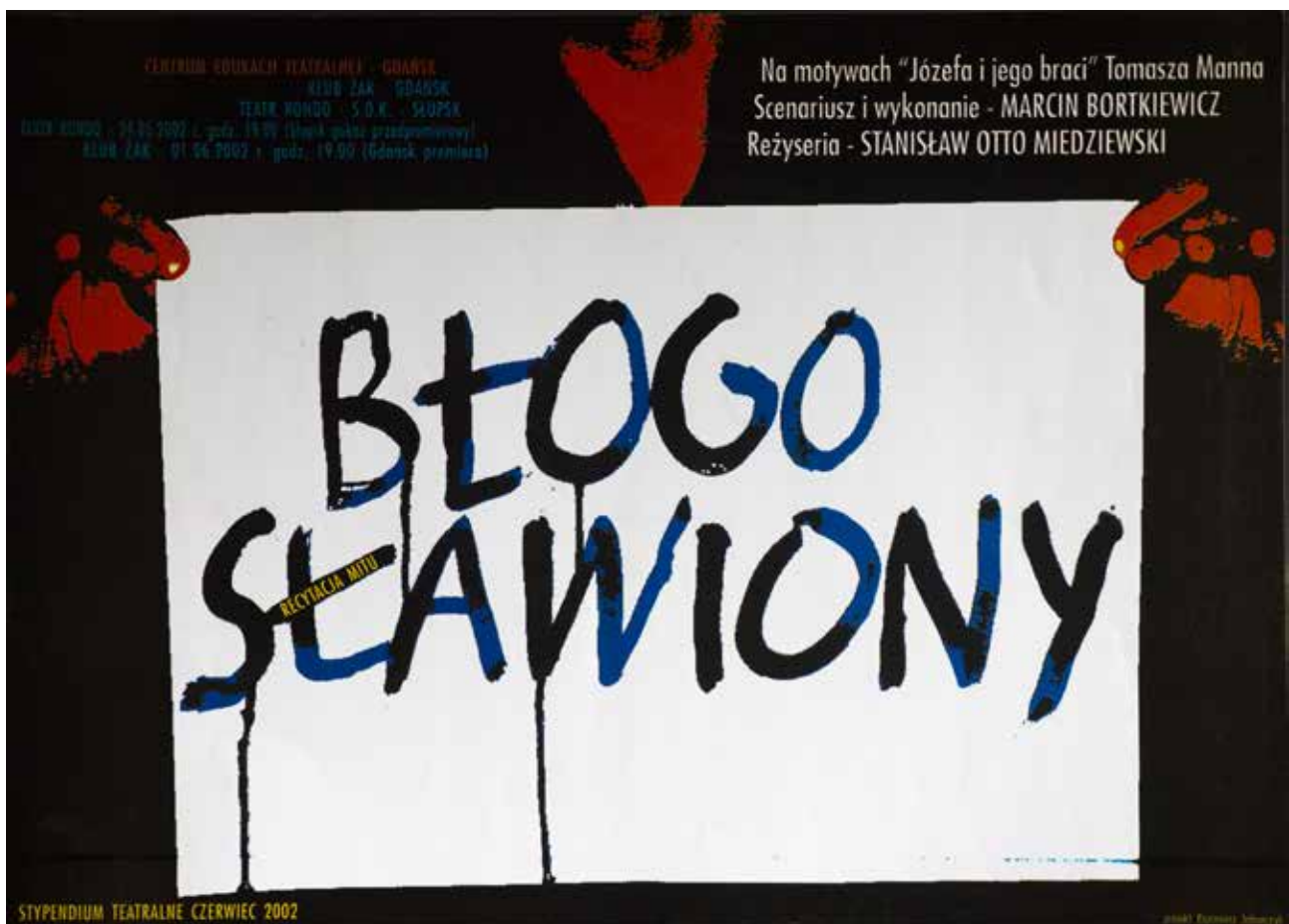
Rozmowa o obrazach, filmach, działaniach dobrze znanego przedmiotu, sytuacji znaku, co Niemcy nazywają UNHEIMLICH (obcość)... szkicownik w czarnej okładce – Kazimierz nie szuka, a raczej znajduje TEN WŁAŚCIWY RYSUNEK – powstaje plakat tak chwalony na festiwalu w Edynburgu

... mamy tu trudną do przezwyciężenia dwoistość, czyli to co jest

- przerażające
- oduczające
- bluźniercze
- obsceniczne (w tekście T. Manna).

Zapisy w dzienniku reżysera – zamówiony nowy plakat. Jak zwykle Kazik Jałowczyk – rozmawiamy – ASCEZA w apokryfach – „wstyd odczuwany przez świętych ojców” w chwilach spożywanym posiłków... bohaterem nowego monodramu jest „Józef Żywiciel”. Kazik Jałowczyk:

- Pokazać to czego namalować (narysować) nie można.



Styczeń. Rocznicą wyzwolenia obozu Auschwitz. Bohaterem nowego monodramu jest żydowski nastolatek z Budapesztu, tekst Imre Kertésza. Czytamy także inne teksty tegoż autora. Kazik zapisuje w swoim zeszycie: „współczesne mitologie zaczynają się od cze-

goś nadzwyczaj negatywnego: Bóg stworzył człowieka, a człowiek stworzył Auschwitz”. Plakat!!! Poszukać kodu, znaku artystycznego a tej opowieści?-Mistyryzm¹ przywołany w całej strukturze utworu teatralnego -()--

1 Do Auschwitz podejść można tylko od strony Boga. Auschwitz jest tajemnicą i straszliwym ostrzeżeniem. O ile człowiek zechce to ostrzeżenie dostrzec (cytuję z pamięci jeden tekst Imre Kertésza).

Sam na Scenie, czerwiec 2022

objawia się w rytmie, w rytmie sceny selekcji na rampie... ↘



Links, links, links, links, RECHTS, links, links, links, links, RECHTS, links, links, links, links.

Links znaczy do gazu, rechts do obozu, do pracy, do życia.

List adresowany do wielkiej liczby odbiorców! W dowolnym miejscu, w dowolnym czasie – kod plakatu nie istnieje osobno, w separacji od konkretnego dzieła. Odbiorca musi uczyć się tego języka, odkrywać go w strukturze spektaklu. Od tego zależy jakość wiedzy, którą wydobędzie ze scenicznego zdarzenia.

Ostatnia konfrontacja z Kazimierzem oznaczona w moich notatkach... omawiamy Znaczenie, tym razem nie tylko znaku językowego (Dostojewski), ale wszelkiego znaku (plakat) i zdolności tego znaku do powiadomienia nas o czymś, co znajduje się poza nim (tym razem właśnie poprzez plakat na płocie). ↘



... i wyszukał w notatniku rysunek gmatwaną linią – WYRAZ – na owo „Biesowidzenieje w mietiel” jakim kończy się ten monodram pod wpływem Aleksandra Błoka „Dwunastu”.

Plakat do szekspirowskiej opowieści powstał w ciągu 3-5 minut. Kazimierz, człowiek o dużej muzycznej erudycji, wysłuchał kompozycji, którą już wprowadziłem do przedstawienia... cały czas rysuje w zeszytce. Henryk Mikołaj Górecki *Koncert na orkiestrę i klawesyn* wykonanie Elżbieta Chojnacka (słynna klawesynistka paryska).

I powstał taki oto plakat, skojarzenie dźwięku z obrazową iluminacją.



Jeden z zeszytów rysunkowych Kazimierz wypełnił „portretami” różnych narzędzi, do przybijania, wbijania – gwoździe, ćwieki, hufnale, haccele itp.



... tu zastosował w tytule spektaklu liternictwo mówiące.

Plakaty były jego wypowiedzią prywatno-filozoficzną, pielęgnował swoją pojedynczość stylistyczną – tak, jakby tym sprawiał sobie prezenty...

Stanisław Miedziewski
(tekst z rękopisu przepisała Aleksandra Karnicka)

#Bobrowski #Biblia #mokasyn
#(S)NS

Zacznijmy od anegdoty – kiedy przyjechałem, jedna z koleżanek powitała mnie zdaniem – „nosisz mokasyny jak stary człowiek”, z tego i nocnego zmęczenia redaktorów gazety wzięło się stwierdzenie „#mokasyn”, które oznacza „kończ już”.

Początkowo myślałem o negatywnej recenzji, bo było źle. Spodziewałem się montażu tekstów z Biblii, dostałem autorski tekst Emanuela, powtarzający wciąż i wciąż to samo, do tego nie najlepszym językiem, z licznymi błędami. Aktor ma kiepską dykcję, nie ma emisji, naiwnie posługuje się rekwizytem, który zresztą wykorzystuje niekonsekwentnie – skrzydła anioła za chwilę stają się zwykłą szmatą, po której chodzi, miesza Mitologię z Biblią, wplata wątki ucieczki w narkoma-



fot. Szymon Wojewoda

Emanuel Bobrowski

„Kraina” na motywach tekstu „Księga rodzaju”

scenariusz: Emanuel Bobrowski

reżyseria: Wiktoria Jankowska

nię i alkoholizm, a wszystko to okrasza finałem z popadnięciem w obłęd – słowem przez chwilę pomyślałem #mokasyn.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości.” (Mt 5,6) powiedział Jezus w Kazaniu na Górze, a ja pomyślałem, że jestem głęboko niesprawiedliwy przedkładając własne oczekiwania nad prawdę, którą chciał przekazać monodramista. Jego prawdę, nawet jeżeli opowiadaną niewprawnie.

Emanuel jest zdolny, ma potencjał, fantazję, rozmach, a przede wszystkim jest myślącym, młodym człowiekiem, który poszukuje siebie, wyraża siebie poprzez teatr, a przede wszystkim namawia widza do walki o siebie. Robi to jeszcze nieporadnie, popełnia sporo błędów, o czym pisałem wcześniej. Tu pojawia się #(S)NS, też stworzony w czasie nocnych prac

OMÓWIONO

Emanuel Bobrowski

„Kraina”

Marzenna Wiśniewska:

-Między kampem a kiczem jest cienka granica.

-Scenografia była tym, co Ci dużo odebrało. To był przerażający wybór.

-Podejmujesz potrzebny społecznie temat, a osadzasz go w scenerii klas 1-3.

-Ten wąż był straszny. On był po prostu okropny.

-Rozwijaj się w tańcu, to jest Twoja przestrzeń. Śpiew nie.

Bernadetta Żynis:

-Zaimponowałeś mi tym, że sam napisałeś tekst, który powiedziałeś.

-Emanuelu, ten wąż zamordował Ciebie.

-Było widać brak znajomości współczesnej znajomości literatury i teatru i historii literatury i teatru.

-Postmodernizm się u Ciebie sprawdził.

-Światła stroboskopowe to był bardzo dobry pomysł scenograficzny.

Jan Zdziarski:

-Nie mogłem się powstrzymać, za co przepraszam, ale powiedziałem sobie pod nosem: „No i wąż zdechł”.

-Artykulacja!



fot. Konrad Janicki

Szybka śmierć

Nie mam wprawdzie w tej kwestii wielkiego doświadczenia ani wiedzy eksperckiej. Jednakże jestem przekonany, że dość trudno jest przeżyć śmierć. Zwłaszcza własną. Pozornie łatwiej jest także umieranie przeżywać. Zwłaszcza na scenie. Okazuje się jednak, że tylko pozornie. Zaraz do tej kwestii powrócę.

Życie potrafi być niemiłe, męczące, beznadziejne. Zwłaszcza, gdy masz wobec niego jakieś oczekiwania. Choćby niezbyt wygórowane. Pragniesz na przykład przyjaźni bliźnich, a nawet kiedy i to wydaje się zbyt optymistycznym założeniem, chcesz akceptacji.

Wydaje się, że to zrozumiałe potrzeby. Powiedzieć chyba można, że wręcz podstawowe. Szczególnie, jeśli wchodzisz właśnie w wiek dorosły. Jedną nogą trwasz jeszcze w świecie

redakcyjnych – „(spadaj) na szczaw”. Doszło do mnie, że powinienem stanąć w lustrze i powiedzieć sobie prosto w oczy #(S)NS! Bo to nie przypadek, że Emanuel jest tutaj – na SNS (bez hasztagu!) nauczył się, że rekwizytów, symboli, ruchu, głosu trzeba używać świadomie i konsekwentnie, że raz to przypadek, dwa to błąd a trzy powtórzenia to symbol, a więcej to przesada, tutaj nauczył się, że warto posługiwać się dobrą literaturą – choćby po to, żeby opowiadać historię jasno i klarownie, w końcu tutaj może opowiedzieć swoją prawdę licząc na życzliwe wysłuchanie. I za to dziękuję.

Życząc Emanuelowi dalszego rozwoju, tworzenia coraz lepszego teatru i kolejnych spotkań w Słupsku mówię sam sobie #mokasyn.

Gustaw Puchała

Livia Walczak, Chojnickie Centrum Kultury
„List Pożegnalny” spektakl autorski
scenariusz, scenografia, muzyka: Livia Walczak
reżyseria: Grzegorz Szlanga

dziecka a drugą powoli grzęzniesz w bagnie dorosłości. Nie udało ci się jeszcze zabić w sobie śladów głupiej matki – nadziei.

Tak, mniej lub więcej, przedstawia się, w mojej opinii, sytuacja bohaterki monodramu „List pożegnalny”. Wszystko wskazuje na to, że chciałaby po prostu być tolerowana. Z powodu desperacji może nawet wystarczyłoby jej najzwyczajniejsze nie bycie prześladowaną. Możliwe, że zamiast setek przyjaciół na platformie coŃtam.com wystarczyłoby, że nie będzie się jej robiło okrutnych żartów. Jednak to oznaczałoby, że oprawcy tracą „przedmiot” swojej sadystycznej zabawy. O deeskalacji nie ma więc mowy. Finał tej „gry” jest łatwy do przewidzenia. Bohaterka wybiera wyjście ostateczne.

Tutaj wracam do myśli wcześniej zawieszonych. Od pierwszych kwestii przedstawienia

do definitywnego pożegnania się ze światem i publicznością minęło równo 10 minut. Ja rozumiem tragizm postaci. W pełni dostrzegam siłę emocji, które nią targają. Jednak oczekiwałam, że przedstawienie zrzuci mnie z siedzenia, jak już zdążę na nim usiąść, a nie wcześniej.

Proszę nie zrozumieć mnie źle. Ten monodram ma wiele pozytywnych aspektów. Podjęty temat jest bezsprzecznie ważny i potrzebny. Wprowadzenie do wypowiedzi scenicznej elementów świata mediów społecznościowych, jako pełnoprawnej wypowiedzi, było bardzo trafne. Elementy czarnego humoru i dwuznacznej ironii, choć trudne i wymagające

dopracowania, także były bardzo na miejscu. Jednakże, w mojej ocenie, ewidentnie zabrakło w przedstawieniu czasu na poprawne rozwinięcie: myśli, kwestii, wątków, gestów itd.

Monodram autorski, co należy podkreślić, w wykonaniu osoby bardzo młodej, podejmujący aktualną problematykę zasługuje chyba na to, aby dać mu szansę. Dostrzec wypada bowiem duży potencjał aktorski Livii i należy mieć nadzieję, że będzie nam dane spotkać się z nią ponownie... na dłużej.

Maciej Swornowski

OMÓWIONO

Livia Walczak

„List Pożegnalny”

Marzenna Wiśniewska:

- Widać, że jesteś jeszcze bardzo świeżutka.
- Pomyślałam sobie, jak banalna jest ta historia, ale zarazem jak tragiczna.
- Emotikony są bardzo ciekawe, ale trudne do zagrania.

Bernadetta Żynis:

- Bardzo to było poprawne, dobre, minimalistyczne. Bardzo dobry temat.
- To jest potrzebne, co robisz, żebyśmy pamiętali o innej wrażliwości młodych ludzi.

-Zakończenie z tabletkami to było trochę za dużo, zbyt oczywiste.

-Warto rozważyć inną kompozycję.

Jan Zdziarski:

- To była krótka etiuda.
- Zdarzenie przygotowane czysto i skromnie. Introwertyczna narracja, a jednak wszystko dotarło.
- To przedstawienie było o krok za dużo pokazane.
- Myślę, że jesteś na początku życia z teatrem.

Uwaga nastolatka!

Po raz drugi w tym roku trafiłem na monodram, którego bohaterką jest nastolatka. To dobrze, bo jako ojciec dwóch córek czuję się przygotowany na to, co czeka mnie w niedalekiej przeszłości. A czeka sporo wertepów, których pokonanie okupię hektolitrami potu i masą zszarganych nerwów. Dlatego też na początku dziękuję Weronice za ostrzeżenie i instruktaż, czego jako rodzic NIE powinienem robić.

Weronika Smulczyk, Muzeum Historyczne Skierniewic

„Marzenie Nataszy” w oparciu o teksty Jarosławy Pulinowicz pod tym samym tytułem i Samuela Becketta „Usta”
scenariusz, reżyseria, scenografia: Renata Libera

Wróćmy do meritum – wspomniana we wstępie bohaterka boryka się z problemami typowymi dla nastolatek. Ma wymagających, goniących za sukcesem rodziców, organizujących jej życie od rana do wieczora. Szkoła, zajęcia pozalekcyjne, basen i nieustannie rosnące oczekiwania. Prowadzi to dziewczynę do wewnętrznego rozdarcia - z jednej strony staje na głowie, by sprostać wymaganiom



fot. Konrad Janicki

OMÓWIONO

Weronika Smulczyk

„Marzenie Nataszy”

Marzenna Wiśniewska:

-Dziękuję za koncept z włączeniem Becketta i ust w kontekście multimedialnym.

-Te usta nie mogą być tylko horyzontem. Powinny stać się partnerem na scenie.

-Dziękuję, że to była naturalna historia nastolatki. Potrafisz budować różne odcienie relacji.

-Bardzo szybko mówisz, co sprawia, że nie wszystko jest słyszalne.

Bernadetta Żynis:

-Stroje bardzo fajnie zagrały, podzieliły spektakl na części.

-Nie rozumiemy dlaczego tak długo śpiewałaś.

-Dykcja do pracy. Warto skoncentrować się na pracy nad warsztatem.

Jan Zdziarski:

-Zmieńcie miejsce multimedialów, to się nie klei. Naj-

pierw chciałbym wiedzieć po co to jest i dlaczego.

-Więcej byłoby korzyści w śpiewie bez tej muzy.

-Mówiłaś z prędkością karabinu maszynowego.

-Zbadaj przestrzeń, w której występujesz.

rodziców, z drugiej zaś poszukuje przyjaźni i akceptacji wśród rówieśników, dla których jest tylko i wyłącznie nielubianym snobem. Przekonuje się o tym boleśnie w momencie, w którym zdobywa rolę w młodzieżowym programie telewizyjnym kosztem koleżanki.

Reprezentująca Muzeum Historyczne Skierniewic Weronika Smulczyk mówi o sobie, że jest typem buntowniczką, która ubiorem i krzykliwym makijażem nieustannie pogrywa sobie z ciałem pedagogicznym swojego liceum. Stoi zatem w totalnej opozycji do wykreowanej przez siebie postaci, a mimo wszystko radzi sobie z jej emocjami bardzo zręcznie. Czasem mówi głosem podniesionym, czasem cichym (miejscami aż nazbyt), zdarza jej się również

zaśpiewać i robi to dobrze. Gdybym już musiał szukać dziury w tej całości, to preferowałbym jednak wybór polskojęzycznej piosenki. Nie z poczucia patriotyzmu, a z faktu, że tym językiem Weronika posługuje się jednak odrobinę lepiej, niż angielskim.

Wspomnę jeszcze o realizacji. Scenografia to cztery krzesła, wieszak i kilka kostiumów, czyli standard. Świetnym pomysłem są jednak wyświetlane w tle usta, zainspirowane beckettowskim „Nie ja”. Chylę czoła przed obsługującymi spektakl Kamilą i Maćkiem z Ronda za sprytny pomysł na projekcję.

Krzysztof Przygoda

Dlaczego nie chodzę do fryzjera?

Do szaleństwa doprowadza mnie słowo *barber*, anglosaski przeszczep, który niczym siwy włos w blond czuprynie razi i denerwuje. A przecież są tak cudne słowa jak balwierz, golibroda, cyrulik, w końcu fryzjer. Właśnie – fryzjer. Pozornie prosty zawód, bo przecież cóż za filozofia ostrzyć włosy, tymczasem siadając na fotelu oddajemy w ręce rzemieślnika swój wizerunek. Co prawda włosy nie oczy – odrosną, niemniej miło jest spojrzeć w lustro z zadowoleniem i akceptacją wobec cięcia.

„On traktuje mnie jak powietrze tylko dlatego, że jestem zwykłym fryzjerem” pada ze sceny ustami Maurycego Pękala w spektaklu „Fryzjer” na motywach „Kto się boi fryzjera” Czesława Kuriaty. Nie jestem pewien, wydaje mi się jednak, że to był spektakl o tym, że każdemu człowiekowi, niezależnie od tego jaki zawód wykonuje, należy się szacunek. Dlaczego nie jestem pewien – bo spektakl zanim się zaczął to już się skończył. Zanim zdążyłem się przyzwyczaić do tego, że muszę wysilać słuch, żeby usłyszeć, co Maurycy ma do powiedzenia, już nie było czego słuchać. W warstwie fabularnej też niewiele się dzieje – do fryzjera przychodzą kolejni klienci, w końcu pojawia się ten długo wyczekiwany, przyczyna upodlenia i uwięzienia balwierza.

Maurycy dopiero rozpoczyna swoją przygodę ze sceną, można więc wybaczyć mu niedostatki i braki, a z życzliwością udzielić kilku rad. Na reżyserowanie własnych monodramów mogą pozwolić sobie zawodowi aktorzy, o długoletnim doświadczeniu, mistrzowie w swoim fachu. Debiutantowi odradzam taki wysiłek – trudno spojrzeć na siebie z dystansem, trudno o dojrzałość, świadomość, doświadczenie. Mam nadzieję, że przy następnym spotkaniu z Maurycem zobaczą go w spektaklu, który pozwoli mu na pełną prezentację talentu. Jeśli mogę mieć prośbę – chętnie zobaczą też spektakl oparty na dobrej literaturze, namawiam także gorąco do skorzystania z pomocy reżysera. Będzie łatwiej dla wszystkich.

Dlaczego nie chodzę do fryzjera? Nie dlatego, że się go boję, po prostu nie bardzo mam co



fot. Grzegorz Boroszko

Maurycy Pękala, Klub 11 Lubuskiej Dywizji Kawalerii Panczernej w Żaganiu
„Fryzjer” na motywach „Kto się boi fryzjera” Czesława Kuriaty
scenariusz: Małgorzata Moskwa, Maurycy Pękala
reżyseria: Maurycy Pękala
scenografia: Małgorzata Moskwa

ostrzyć. Włosy same mi wypadają, niczym krytykowi w barejowskim „Misiu”. Na szczęście jest ich jeszcze tyle, że na kolejne 19. edycji Sam na scenie wystarczy.

Gustaw Puchała

OMÓWIONO

Maurycy Pękala

„Fryzjer”

Marzenna Wiśniewska:

-Chciałabym zobaczyć taki horror-show. Tam było show, ale horroru mi zabrakło.

-Czarna komedia wymaga ogromnej dyscypliny.

-Myślę, że Twój talent będzie się rozwijał dalej.

-Wyczuwałam, że byłeś zdenerwowany. To jest zupełnie naturalne, ale ta świeżość utrudniała panowanie nad sztuką, jaką jest czarna komedia.

-Budowanie prostymi środkami musi być bardzo precyzyjne.

Jan Zdziarski:

-Masz nienachalny zmysł komediowy.

-Z tekstem stanęłeś w rozkroku. Czy zrobić dramat, komedię czy groteskę. A wyszło ni to, ni tamto.

-Brzytwa to nie może być nóż czy linijka.

-Trochę inaczej się zamiata.

Bernadetta Żynis:

-Niedbałość Twoich ruchów działała na Twoją niekorzyść.

-Inaczej rozumiem ten rozkrok, w którym się usadowiłeś.

**Wieczór mistrzowski - Wyznania Miedziewskiego
Monodram „Wyznania” w wykonaniu Grzegorza Piekarskiego
Spotkanie ze Stanisławem Miedziewskim „Rondo. 50 lat.”**



fot. Konrad Janicki



fot. Konrad Janicki

W ramach festiwalu 18 czerwca o godz. 16:00 na Bulwarach nad Słupią zaprezentowany zostanie spektakl plenerowy Adama Nawalnego „Dziadek”.

(...) to spektakl oparty na autentycznych notatkach dziadka, w których radość z prostych czynności życiowych jak zbieranie jabłek, sadzenie truskawek przeplata się z trudnymi doświadczeniami życia: choroba, śmierć bliskich.

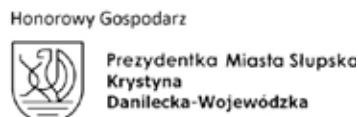


źródło: www.walny-teatr.pl

ORGANIZATORZY



PATRONAT



WSPÓŁFINANSOWANE ZE ŚRODKÓW



WOJEWÓDZTWO
POMORSKIE



Miasto
Słupsk

PARTNERZY



SOSiR
Słupsk



PATRONAT MEDIALNY



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

REDAKCJA

Redaktor naczelny: Maciej Swornowski

Redaktorzy: Joanna Jusianiec, Nicola Łazarów, Krzysztof Przygoda, Hanna Podskarbi, Gustaw Puchała, Michał Studziński

Współpracownicy: Aleksandra Karnicka, Martyna Szabat

Fotoreporterzy: Grzegorz Boroszko, Konrad Janicki, Krzysztof Przewoźny, Szymon Wojewoda

WYDAWCA

Słupski Ośrodek Kultury,
Słupskie Towarzystwo Kultury Teatralnej
Teatr Rondo
ul. M. Niedziałkowskiego 5a, 76-200 Słupsk
rondo@sok.slupsk.pl

ISSN 0265-7821



9 770265 782713